

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Kup (r pojedyńczo) 80 hal

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieReklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym SączuWzględem nadostawianych korespon-
dencji ściśle dyskrecyjnaPrenumeratorom udziela
redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najuprzejmiej raczcie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło «Szkołnictwa» — ponadto pracujcie, aby «Szkołnictwo» czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

Sanacya finansów krajowych i nadzieje nauczycielstwa ludowego.

Austriacki samorząd w ciągu 40tu lat doprowadził do tego, że nawet bogate kraje mają dziś milionowe długi. W podobnie opłakany stan znajduje się Galicya, jej miasta i gminy wiejskie, które z powodu niedołęznej, czasami wprost rozbójniczej gospodarki stoją obecnie nad brzegiem bankructwa.

Stan taki spowodował rząd centralny do obmyślenia środków, mających uzdrowić finanse krajowe. W tym celu zwołaną została ankieta z najwybitniejszych mężów wszystkich krajów koronnych do Wiednia, która pod przewodnictwem ministra skarbu obradowała od 7. do 12. marca b. r.

Wszyscy delegaci wskazali zgodnie, że największym ciężarem, jaki dźwigać musi ludność w krajach koronnych Austrii, jest utrzymanie szkół i nauczycieli ludowych, jakoteż żandarmeryi, dróg, szpitali, które to ciężary ponosić powinno państwo. Kilkunastu mowców oświadczyło, że najskuteczniejszym lekarstwem sanacyi finansów krajowych będzie sprawiedliwy rozdział ciężarów publicznych pomiędzy państwo i kraje — z równoczesną reformą administracyi krajowej, która pochłania olbrzymie sumy, nie przynosząc w zamian żadnych korzyści. Część delegatów, mianowicie z Morawii i Czech żądała, aby państwo utrzymywało ze swoich funduszków szkoły ludowe i nauczycieli, jak to było już przed nadaniem autonomii, inni znów domagali się na ten cel stałego i znaczniejszego zasiłku z funduszków państwowych, powiadając całkiem słusznie, że oświata ludowa uznana być musi za konieczność powszechną, której kosztą wszyscy równomiernie pokrywać muszą.

Pan minister skarbu przyrzekł zbawić Austrię i uzdrowić poszczególne jej kraje... wódką, ową notoryczną trucizną ludu, jakoteż podwyższeniem podatku cukrowego i podatku osobisto-dochodowego.

Znakomitą odprawę ministrowi skarbu dał profesor Uniwersytetu dr. Brockhausen, który w świet-

nym wywodzie powiedział między innymi: „Nędza finansowa krajów jest nędzą administracyi. Najważniejsze, bo kulturalne zadania zrzuciło państwo ze swoich bark na kraje. Wydziały krajowe tworzą wewnątrz krajów lokalne administracye, które obciążają ludność w niesłychany sposób; podobnie dzieje się w powiatach i gminach, skutkiem czego mamy czworakiemu rodzaju administracyę i czworakiemu rodzaju podatki. Skrytykował nieuczciwe zastosowanie zasady samorządu austriackiego, którą nieżyczliwy rząd despotyczny wyzyskał w ten sposób, mówiąc: Chcecie się rządzić sami — rządzcie się — ale ja nie dam na to ani centa!

Dr. Brockhausen sprzeciwił się stanowczo obdzielaniu krajów pewnymi dotacyami z funduszu państwowego, które zazwyczaj używane są na cele najmniej produktywne, a jeszcze ostrzej wystąpił przeciw zasiłkom, uzyskać się mających z podwyższenia obecnych podatków od wódki, cukru i podatku osob. dochodowego, poczem rzekł: *Jedynie racjonalnem i sprawiedliwem będzie, gdy państwo jako swoje zadanie obejmie napowrót szkolnictwo ludowe, czego mowca pragnie szczerze, jako prawdziwy przyjaciel autonomii, gdyż wtedy znajdzie się ona w tem położeniu, że będzie mogła swobodnie działać w zakresie swoich działań i swoimi środkami.*

Następny mowca poseł morawski i prof. Uniw. dr. Redlich gorąco popierał słuszne żądanie nauczycielstwa ludowego w Morawii, aby państwo przyczyniło się stałym 50% dodatkiem wyłącznie na uregulowanie płac nauczycieli wedle czterech ostatnich rang urzędników państwowych, przez co uzyskany dochód będą mogły kraje użyć na budowę i urządzenie szkół ludowych.

Obecnie poszczególne kraje koronne ponoszą przeciętnie 40% wszystkich dodatków krajowych na same płace nauczycieli, nie licząc dodatków powiatowych i gminnych. Na wspomniany cel płacą:

Niższa Austrya	10,612.023 kor.
Wyższa Austrya	3,188.220 „
Solnogród	1,113.072 „

Styrya	6,152.145 kor.
Karyntya	1,675.211 „
Kraina	1,293.854 „
Tryest	1,064.496 „
Istrya, Gorycya i Gradyska .	1,340.744 „
Tyrol	2,164.742 „
Przedarulania	563.495 „
Czechy	51,726.209 „
Morawia	18,363.719 „
Śląsk	3,739.437 „
Galicja	14,461.726 „
Bukowina	2,333.984 „
Dalmacya	1,265.437 „

Ogólna suma wydatków na utrzymanie nauczycieli w tych krajach wynosi 121,058.854 koron, nie licząc miasta Wiednia, które na ten cel wydatkuje 17,000.000 kor. czyli *razem 138 milionów*.

Lecz p. minister skarbu nie chciał słyszeć tych wywodów, a nawet w swojej końcowej mowie wyraził się: „Wprost niemożliwym jest do przyjęcia żądanie, ażeby państwo wzięło na siebie 50% kosztów utrzymania szkolnictwa, gdyż wydatek taki wynosiłby rocznie 60 do 70 milionów. Czy zaś mniejsze kwoty są do zaakceptowania, musi być wpierv zbadanem, zaś minister skarbu nie może złożyć żadnego oświadczenia, czy rząd zajmie sympatyczne stanowisko wobec propozycji zasilenia wydatków na potrzeby szkół ludowych ze strony państwa“.

Tak więc otwarcie i jasno wynurzył się p. minister, czem rozwał nadzieje o rychłym i skutecznem polepszeniu bytu naszego. Nauczycielstwo jednak nie zmięknie i ani na chwilę nie ustąpi od swoich uzasadnionych żądań. Będziemy walczyć do upadłego, dokąd nie osiągniemy tych praw, jakie nam zrabowano przed 40tu laty, dokąd nie uzyskamy spełnienia wyraźnego brzmienia ustawy państwowej szkolnej: **Wolna od troski i ludzkiej godności odpowiadająca egzystencya!!...**



Znaczenie oświaty w kwestyi socyalnej.

Kwestya ekonomiczno-spoleczna stanowi dziś bezsprzecznie obok narodowościowej główną oś ruchów wszystkich cywilizowanych ludów. Istnieje ona wszędzie, nawet tam, gdzie do niedawna jeszcze miejsca nie znajdowano; wytwarza antagonizmy i walki klasowe, powołuje do życia potężne organizacje, przekształca społeczeństwa i rządy. Nauczycielstwo ludowe nie może nie zwracać na nią uwagi, nie powinno zamykać oczu i uszu na jej pojawy, zmieniające naokół dawniejsze stosunki, tworzące nowe podstawy i formy bytu. Artykułem niniejszym omówię ochcem y znaczenie oświaty dla starć międzyklasowych,

bo znaczenie to dla nauczycielstwa nie powinno być sprawą zupełnie obojętną.

Rozbieżność interesów poszczególnych warstw i klas społecznych istniała i dotąd wszędzie istnieje, stąd społeczna walka klasowa istnieć musi tak długo, jak długo owa rozbieżność interesów przy dzisiejszej organizacji społecznej miejsce mieć będzie. Nie mamy wcale zamiaru rozpatrywania możliwości usunięcia względnie wyrównania różnic społecznych, nie wdajemy się w rozbiór odnośnych teoryi — chodzi nam bowiem tylko o pojęcie walki międzyklasowej i o jej z czasem przemianie ulegające formy.

W dawniejszych czasach wszelkie ewolucye polityczne i kulturalne odbywały się przy szczęku oręża i upływie krwi — każda walka przybierała formy bezwzględne i brutalne. Dziś ewolucye takie odbywają się nierównie spokojniej i ciszej, a walka każda przenosi się w sferę myśli. Jest to bezsporny wpływ i następstwo rozszerzenia się oświaty, podniesienia się ogólnego poziomu wykształcenia. Rzecz zrozumiała. Człowiek rozporządzający li tylko swą siłą fizyczną, nie pojmuje i nie rozumie inaczej żadnej walki, jak tylko na pięście, podczas gdy wykształcony jego towarzysz, chętniej i z donioślejszym rezultatem przyjmuje udział w walce duchowej. Gdy więc w walce społecznej brać będą udział żywioty, nie korzystające w całej pełni z oświaty, walka taka musi przybrać formy brutalne; oświata natomiast formy te znacznie złagodzi. Społeczne znaczenie szerzenia oświaty wśród najciemniejszych dotąd warstw ludowych występuje tu zatem w całej pełni.

Wiedzą o tem znaczeniu i wpływie oświaty bardzo dobrze wszystkie czynniki rządzące we wszystkich współczesnych organizmach państwowych, wiedzą atoli także o tem, że intensywne szerzenie wykształcenia wśród warstw i klas społecznych — zdala przed tem od oświaty stojących — zbliża te klasy coraz bardziej do zamierzonych celów. Stał wyteżająca walka całych mas ludowych, dążność tych mas do oświaty. Zrozumiawszy wagę wykształcenia w walce klasowej, walczą dobijające się praw społecznych, klasy upośledzone o światło, o szkołę, o cały stan nauczycielski także, za pośrednictwem którego oświata coraz szersze zatacza kręgi. W ten sposób masy te stają w zdecydowanej roli zwolenników rozwoju oświaty i postępu szkolnictwa, w charakterze naturalnych sprzymierzeńców stanu nauczycielskiego.

Jeśli wspomnieliśmy powyżej, że oświata łagodzi walkę klasową co do formy, to zapominać nam nie wolno jeszcze o jednym fakcie. Wzmagający się poziom wykształcenia ciemnych warstw ludowych, podnosi naturalną rzeczy kolejną skalę wymagań i potrzeb tych warstw. Moment ten przyspiesza po-

niekąd walkę klas, chociaż jak wspomnieliśmy powyżej modyfikuje i łagodzi jej formy. Jest on jednak bezsprzecznie jednym z najważniejszych czynników postępu i rozwoju społecznego,

Znaczenie oświaty w kwestyi socyalnej da się określić następująco: Oświata modyfikuje i łagodzi brutalne formy walki klasowej, wspiera wydatnie klasy upośledzone, zbliżając je coraz bardziej do osiągnięcia zamierzonych celów, przyspiesza nakoniec ewolucyę społeczną, przez co staje się głównym motorem postępu i urabia nowe formy bytu.



Repetent czyli drugorocznik.

(Ciąg dalszy).

Bo jeżeli ktoś nie ma zdolności do rozwiązywania u p zadań matematycznych, to czy pozostanie w tej klasie, czy też pójdzie o klasę wyżej, zawsze na razie zadań tych rozwiązywać nie będzie umiał.

Lekarstwem na taką własność ujemną umysłu może być tylko pewien czas, czyli pewien rozwój umysłowy, który tak szybko, z roku na rok nie może się dokonać. A gdyby nawet taka zmiana na lepsze nie nastąpiła, to i tak uczeń taki szkołę ukończy powinien. Braki naukowe ujawniające się podczas egzaminu lub przesłuchiwania, tylko w szkole najdotkliwiej dają się odczuwać; człowiek dojrzały w późniejszym życiu rzadko podpada podobnym próbom a zresztą umie sobie radzić w wypadkach dla siebie trudniejszych: posiłkuje się słownikami, podręcznikami, wszelkimi środkami pomocy naukowej, z któremi właśnie w szkole się zapoznał.

Szkoła używa nieraz środka pozostawienia ucznia w klasie na rok następny jako kary za lenistwo. Chłopiec jest typowym leniwcem, nie uczy się żadnych lekcji, spóźnia się na wykłady itp. Za karę więc pozostaje na drugi rok. Taki postępek szkoły jest już poniżej wszelkiej krytyki. Drugorocznik będzie się tembardziej w naukach opuszczał, bo odgrzewana nauka straci dla niego wszelki urok i interes i doprawdy wówczas lenistwo jego znajdzie dla siebie wytłumaczenie.

Pedagogia szkolna to bogata skarbnica, w której zapewne znajdziemy na lenistwo inne lekarstwo, słabsze i skuteczniejsze: zaciekawić należy takiego leniwego ucznia do nauki, rozmiłować go do niej, tak ponętnie ją przedstawić, żeby się czuł do niej porwanym, nauczyć go badać ją i podglądać jej tajniki, a celu swego zapewne dopniemy.

Weźmy teraz pod uwagę czwarty typ drugorocznika, t. j. ucznia o takim rodzaju umysłu, że posiada zdolności do pewnych przedmiotów, a do innych ich niema.

N. p. uczeń odczuwa piękno przyrody, lubi badać jej tajniki, uczy się chętnie szczególnych nauk przyrodniczych, niema zaś zdolności ani zamiłowania do nauk matematyczno-fizycznych. Czy więc ucznia takiego należy zostawić w klasie na rok drugi, jeżeli w końcu roku szkolnego z tych przedmiotów nie będzie miał dostatecznych stopni? Nie. Przedewszystkiem nie mamy żadnej pewności, że ten rok przesiedziany na tej samej ławie szkolnej podziała skutecznie, że obudzi w nim zamiłowanie i nauczy go kursu matematyki i fizyki, bo kto do nich wogóle niema zdolności, to i powtórzenie kursu nie pomoże.

Gdyby postępowanie takie okazało się skuteczne, to musielibyśmy dojść do wniosku, że wszystkie umysły są sobie równe, stanowią jednakowe szkatułki, w które możemy składać te same porcje różnych wiadomości. Lecz tak przecież nie jest: każdy umysł, to zamknięta w sobie indywidualność, w której podtrzymywanie i pomaganie tego rozwoju powinno być głównym celem wychowawców, a więc szkoły.

Prócz tego biedny drugorocznik jednocześnie z pożytecznem rzekomo powtarzaniem kursu matematyki musi raz jeszcze przez rok cały uczyć się wszystkich przedmiotów szkolnych, a więc tej samej części świata z geografii, tych samych prawideł z gramatyki, tych samych faktów z historii. A przytem przechodzić musi raz jeszcze te same wiadomości ze swoich ulubionych nauk przyrodniczych, z których tak chętnie dowiedziećby się pragnął czegoś nowego. Lecz mu nie wolno iść dalej, musi przetrawiony pokarm raz jeszcze przeżuwać, więc kto wie, czy się nawet do nich wreszcie nie zniechęci.

Pozostawianie zaś ucznia w tej samej klasie z powodu niedostatecznych postępów w nauce języków już stanowczo zasługuje na surowe potępienie; przedewszystkiem nieznanomość języków nie jest dowodem braku wykształcenia. Powtóre nauczanie języków w szkole nie można traktować jako nauki, lecz raczej traktowane być ono powinno jako środek pomocniczy do zdobycia później rzeczywistej wiedzy. Nie odmawiam nauce języków cechy naukowości, bo rozumiem, że uczony badacz-lingwista traktuje ją rzeczywiście naukowo, to jest bada języki porównawcze itp. Ale to czego my dzieci w szkołach z języków uczymy, to doprawdy ma z nauką bardzo niewiele wspólnego.

(C. d. nast.)

Krótkie wyjaśnienie.

„Nie pracowaliśmy nigdy dla chleba, ale z poczucia obowiązku, jednak dola nasza była ciężka i słuszenie domagaliśmy się jej poprawy. Ale teraz

„kraj to uznał o ile mógł, *najsowiciej trud nasz nagrodził*, dał nam *wystarczające* (pamiętajcie dobrze „to słowo nauczyciele! Przyp. Red.) utrzymanie dla „nas, dla żon (!!) i dzieci naszych. Naszą powinnością jest krajowi okazać *wdzięczność za to dobrodziejstwo* i odpłacając je, dać mu w zamian *całych siebie* (!!) w obywatelskiej pracy około młodszych pokoleń dla lepszej przyszłości!“

Gdybyśmy w zdaniu powyższem przemienili osobę pierwszą na drugą, gotówby każdy przysiąc, że słowa te padły pod adresem nauczycieli ludowych z ust któregoś naszego konserwatysty. Tymczasem rzecz się ma inaczej! Zdanie to w obecności wiceprezydenta p. Dembowskiego wypowiedział podczas nauczycielskiej konferencji okręg. w Żółkwi w r. 1907 jeden z nauczycieli ludowych, siwowłosy weteran pracy nauczycielskiej — jak to zaznaczył p. Dembowski, powtarzając je na krajowej konferencji nauczycielskiej we Lwowie ku wiadomości całego ogółu nauczycielskiego i całego kraju.

Z naszego punktu widzenia jest to objaw niezbyt pocieszający, jeśli starszy i doświadczony zapewne nauczyciel ludowy na nic więcej wobec przedstawiciela najwyższej w kraju magistratury szkolnej zdobyć się nie potrafi, jak tylko na same dusery i podziękowania, zgoła zresztą racyi pozbawione. Nie wiemy także co się p. Dembowskiemu tak podobało w owem przemówieniu, gdzie brak logiki na niekonsekwencji jedzie i niekonsekwencyą pogania. Bo jeśli *śluszenie domagaliśmy się poprawy* (słowa mowcy), to wypełnienie tej słusności nie jest dobrodziejstwem i do wdzięczności nie obowiązuje. Dalej, jeśli kraj dał nam *wystarczające* (znów słowa mowcy, ale termin przesadny jeszcze) utrzymanie, to nie *najwięcej* nas wynagrodził, bo jakiegoż określenia użyłoby trzeba odnośnie do płac n. p. urzędników Wydziału krajowego. Nauczyciel pracuje dla chleba — stwierdzamy to z naciskiem — i bardzo lichy wyobrażenie mamy wszyscy o człowieku, który mając żonę i dzieci, dla ohleba nie pracuje. Nie potrzebujemy także i nie powinniśmy *całych siebie* nikomu, nawet krajowi oddawać, bo należymy także w znacznej części do rodziny i najbliższych nam osób, a praca obywatelska ma tak rozległe pole, że nie zawsze musi się w niej kraj aż cały mieć przed oczyma.

Dalecy jesteśmy od chęci dokuczania komukolwiek niniejszą notatką. Przyszajemy, że czeigodny weteran pracy nauczycielskiej nie znany z nazwiska (z powiatu żółkiewskiego) miał słusność ze swego osobistego punktu widzenia. Zaczynając przed laty pracę nauczycielską może od 150 złr. rocznej płacy, jeśli nie mniej, ani przypuszczał zapewne, że zrobi karierę, dochodząc kiedyś do płacy rocznej ponad 1000 a może nawet 1200 złr. Karmiony w owych

czasach aż do przesytu frazesem, nasiąkł nim i przejął się na wskrós. Stąd w tak uroczystej chwili zapomniał zapewne o zmienionych warunkach życiowych dni dzisiejszych. Zapomniał też o tem, że duch i zapatrywania nauczycieli dzisiejszych inne są cokolwiek, jak jego osobiste. Nauczyciela dzisiejszego nie przeraża wysokość cyfry 2400 koron dajmy na to, on wie, że zapłata taka za jego pracę nie jest wygórowaną, to też i dziękować za nią nie będzie. — Fakt odezwania się w sprawie płac nauczycielskich, nauczyciela starszej generacyi, zmusza nas do stwierdzenia jednak, że współczesny ruch nauczycielski i postulaty nie wychodzą od garści weteranów, ale od młodych pracowników. Starsi korzystając z tego ruchu i zmienionych przezeń stosunków to prawda — ale miarodajnym w tej sprawie może być jedynie głos całej większości młodych nauczycieli. Szanujemy starszych naszych towarzyszy, ale naprzód idziemy my, młodszy i po życie sięgamy nowe!



GŁOS Z KRAJU. *)

Dopiero 6 ty rok pracuję w zawodzie nauczycielskim i należę właśnie do tych, którzy „z całym zapalem niezblazowanych dusz“ rwą się do pracy dla urzeczywistnienia ideałów wszechludzkich. Dla tego też sprawy szkolnictwa naszego żywo mię interesują i zajmować nie przestaną, póki serce w piersi technie — chociaż nieraz spotykają mię różne zarzuty lecz, że one są plaakie i brudne, nie liczę się z nimi i nie chcę kalać mych skrzydeł o te męty.

Ścisłe osobiście żadna mię krzywda nie spotkała ze strony władz, nie zaskorupiam się jednak w egoizmie i żywo czuję każdą wyrządzoną krzywdę ogółowi Braci — jak i pojedynczym jednostkom.

W obecnej dobie zastępy nauczycielstwa *zajmuje najbardziej osoba nowego szefa krajowej magistratury szkolnej*. O powitaniu pisze Dziennik urzęd., zabiera głos prasa, a skutek tego jest taki, że znaczne szeregi nauczycielstwa czują się tak przygnębione, jakby z chwilą wstąpienia nowego wiceprezydenta miecz Damoklesa zawisł nad ich głowami.

Tak nie powinno być — potrzeba nieco promieni światła, aby rozjaśnić te ciemności, jakie zapanowały w wielu sercach.

Pragnę rzucić tu kilka myśli jakie nasunęły mi się przy czytaniu poprz. num. „*Szkolnictwa*“, a naj-

*) Jakkolwiek nie godzimy się z Szan. autorką na „wy-czekiwanie w spokoju“ już choćby dlatego, że dotychczasowa działalność p. Dembowskiego dała się Nauczycielstwu grubo we znaki — to jednak szanując odmienne zdanie — chętnie zamieszczamy niniejszą koresp. w tym celu, aby z jej pomocą wywołać dalszą dyskusję. Przyp. Red.

bardziej ostatniego, który przeczytałam „od deski do deski“, aż do „poszukiwania żony“ — ohoć dzięki Opatrzności nie potrzebuję być „poszukiwaną“ i nie mam siostry, któraby w ten sposób „znalezioną“ być mogła.

W poprzednich num. „Szkolnictwa“ przyznało każdy, były omawiane sprawy, które nas bardzo zajmowały, a już najbardziej śledził każdy tok sprawy kol. Ha.

A teraz to, co nas najbardziej zajmuje i boli, to że prawie wszyscy jesteśmy przynębieni tem, że ster rządów Rady szk. kraj. objął p. Dembowski i winny niewinny drży i pyta: *co to będzie? co to będzie? głucho było, głucho będzie* — nie ożywi się sprawa szkolnictwa, nie posunie ani na krok ku lepszemu, bo szef krajowej magistratury to godny następca Bobrzyńskich, jemu przyświecać będzie tradycya męża genialnej indywidualności i t. d. bez końca, same zgrzyty i smutne przewidywania.

Mają za złe wiceprezydentowi, że w swej przemowie nie podał wskazówek i dokładniejszych wytycznych przyszłej swej działalności; dalej, że niepotrzebnie położył nacisk na ogrom pracy, jaka go czeka, a znów nadto ogólnikowo zbył określenie celów, do których zdążać zamierza, a to co powiedział o tem nazywają niczem innym tylko... frazesem. Gdyby więc programowa przemowa zawierała dokładniejsze określenie frazesów — toć przecież inaczej nie nazwanoby tego jak tylko... frazesowaniem frazesów.

Cóż nam po pięknych słowach, choć może one chwilowo przytłumiłyby bolesne myśli? Cóż nam po obietnicach, skoroby się nie miały ziścić? Wszak sami powiadamy, że już na nas deklamacye nie sprawiają wrażenia, że zanika w nas coraz bardziej wrażliwość na czoce frazesy i t. d., a więc pocóż się nam rozgoryczać i ducha w ciemnie smutnych przewidywań oblekać? *Czy nie lepiej czekać w spokoju w pogodzie myśli i serca*, wszak czasy i ludzie się zmieniają, może słowa były chłodne i surowe, a czyny co innego wykażą, lepszy utylitaryzm w słowach a idealizm w czynach — cokolwiekbądź w dobrej myśli trwajmy i niechaj:

Żywi nie tracą nadziei.

M. P.



Z «RAJU» KACYKA GRYBOWSKIEGO.

Nie darmo mówi przysłowie: Jaki pan — taki kram! albo — Ryba cuchnie od głowy! — boć też i inspektor grybowski, ów sławny nieprzyjaciel Kościuszki i Sobieskiego, wypłoszywszy z okręgu co najlepsze siły nauczycielskie, popiera nie bez powo-

du całą siłą swego urzędu jednostki, które przyniosą wstyd i hańbę dla stanu nauczycielskiego.

Oto najświeższe kwiatki, uszczknięte w raju p. Włodzimierza Witoszyńskiego... Lat temu cztery, jak w mury miasta Ciężkowic, zawitał kierownik szkoły p. Bolesław Marczewski, przeniesiony z Zatora, gdzie przez swoje intrygi dokazał tego, że jego i całe grono nauczycielskie rozpedzono na cztery strony świata. Pan dyrektor Marczewski dał się poznać w Ciężkowicach z amatorstwa *do rumku!!* Trafia się dosyć często, że podniecony tym szlachetnym nektarem, daje demoralizujący przykład młodzieży. Ucząc w takim stanie, zapytuje uczniów: *Kto mię lubi — a kto nie?*, zaś uczniom wygłasza zajmujące wykłady o... egipskich barankach!! Bywało też, że p. dyrektor przyszedłszy na hospitacyę, zasypiał za stołem, ku niezmiernej ucieście dzieci.

P. Marczewski, jakkolwiek obarczony liczną rodziną, umie sobie radzić, aby zdobyć fundusz „rumkowy“. Ot na przykład, za napisanie kwitu biednemu rębaczowi za porąbanie drzewa bez rumieńca wstydu każe sobie przynieść flaszczykę rumu. Ale bo też i nadobna p. dyrektorowa nie próżnuje, jeno pilnie ratuje honor męża, robiąc plotki na grono nauczycielskie. Na razie zamilczamy manipulacye p. Marczewskiego z książkami dla ubogiej młodzieży, bo o nich mówią powszechnie i z oburzeniem biedni rodzice, lecz natomiast napiętnować musimy publicznie pożyczki drobnych kwot, zaciągane przez p. Marczewskiego od uczniów.

Głośnym też jest fakt zniknięcia w niewyjaśniony sposób z zamkniętej szafy szkolnej policy asekuracyjnej na sumę 2000 koron, która znalazła się dopiero pod groźbą wniesienia skargi do sądu.

Dziwna rzecz doprawdy, że Rada szkolna okręgowa w Grybowie doskonale wie już dawno o brudnych sprawkach p. Marczewskiego, a jednak patrzy na to wszystko przez palce, ztem rozzuchwalony amator „rumku“ — broi dalej bezkarnie i w dodatku puszcza się nawet na oszczerstwa, odbierając cześć i honor członkom grona nauczycielskiego, tak dalece, że grono zmuszonym było szukać pomocy w Radzie szkolnej okręgowej.

W interesie powagi szkoły i stanu nauczycielskiego prosimy Radę szkolną krajową o zbadanie poruszonej tu sprawy i wydania bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.

Przy tej okazji apelujemy do p. wiceprezydenta, iż zamiast tłumienia objawów rozluźnienia, porządku i karności — stokroć korzystniejszym będzie zarówno dla szkolnictwa jakoteż i społeczeństwa, jeżeli dołoży starania *około wytepienia pijaków i karciarzy*, których jest jeszcze dość znaczny procent pośród inspektorów — a którzy od dawna rozsze-

zają tę straszną zgniliznę w szeregach nauczycielskich.

Obopólne zaufanie i wyrobienie przekonania o najściślejszej sprawiedliwości może powstać tylko tam — gdzie inspektor szkolny pod każdym względem jest wzorem wszelkich cnót i tym wzorem przyświeca nauczycielstwu. Dlatego jeszcze raz powtarzamy: Ryba cuchnie od głowy! Jaki pan — taki kram — a zatem: Jaki inspektor — tacy nauczyciele..

Wzajemna pomoc nauczycieli.

W obecnych krytycznych czasach wszystkie stany skupiają się i radzą, jakby poprawić swoje materialne położenie — tylko jedno nauczycielstwo po dziś jeszcze z dziwną obojętnością boi się tej niesłychanie użytecznej instytucji, jaką jest „Wzajemna Pomoc“.

Ponieważ widoki nasze na przyszłość nie są wcale różowe, dlatego musimy własnymi siłami zabezpieczyć sobie los znośniejszy. A takim zabezpieczeniem ma być bogato w fundusze zaopatrzona „Wzajemna Pomoc“. Pytanie, skąd wziąć te fundusze — rozważaniem było wszechstronnie na ostatniem Walnem zgromadzeniu Wzajemnej Pomocy pol. Tow. pedagog. na Śląsku, na którym p. Bukowski, w świetnie opracowanym referacie wskazał program pracy dla rozwoju „Wzajemnej pomocy“ powiadając między innymi: Początkowy fundusz złoży się z corocznych opłat członków. Lecz z samych wkładek członków nigdy nie zbierzemy potrzebnych funduszy, aby osiągnąć cele statutem wytknięte. Trzeba oglądać się za *innymi źródłami dochodu*, któreby się równały sumie wkładek rocznych członków. Poważnym źródłem dochodu mogą się stać dla „Pomocy“ dary dobrowolne *gmin, kas oszczędności, towarzystw ubezpieczeń, zakładów przemysłowych i handlowych*, które można uzyskać ze względu na humanitarny cel „Pomocy“. Praca w tym kierunku musi iść pod wspólnym hasłem: Jeden dla wszystkich, a wszyscy dla jednego. Trzecim środkiem do zasilenia kasy „Pomocy“ są wieczorki, któreby Kółka nauczycielskie przynajmniej raz w roku urządzały na dochód „Pomocy“. Dalsze środki pieniężne można zapewnić przez podjęcie różnych wydawnictw (n. p. kalendarza nauczycielskiego, pocztowych druków szkolnych, rozkładów lekcyjnych, napisów szkolnych ściennych, druków szkolnych i t. p.) W polskich szkołach ludowych na Śląsku zakupuje się rocznie prawie za 25.000 koron przyborów szkolnych (zeszytów, tabliczek, ołówków, piór itd.) Przedsiębiorcy, prawie wyłącznie Niemcy, ogromne zyski ciągną z naszej ludności polskiej. Czyż nie byłoby możliwem uzyskanie stałego takiego wsparcia dla Pomocy w zamian za poparcie dobrych wyrobów pewnych firm. Naturalnie warunkiem akcji takiej jest *solidarność bezwzględna*. Wydatnym dochodem mogłaby się stać prowizya uzyskana od towarzystwa ubezpieczeń na rzecz Pomocy. Dotąd Pomoc ma dwie agencye Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, które 50 proc. z rocznego dochodu prowizyjnego ofiarują Pomocy. Trzeba postarać

się o założenie kilku innych agencji, a nauczycielstwo nasze powinno jedynie przez naszych agentów się ubezpieczać, jako też chętnie przyjmować kierownictwo agencji. Usilnem staraniem Zarządu powinno być uzyskanie od Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń osobnej prowizyi od ubezpieczeń, zawartych przez naszych agentów. Ostatnim środkiem Pomocy będzie *samopomoc gospodarcza*. Pomoc wejdzie w układ tylko z tymi kupcami, rzemieślnikami, przedsiębiorcami, których rzetelność jest wypróbowaną. Przy najniższem pokrzywdzeniu członka przez sprzedającą, dostarczającą osobę, należy stosunek z nią rozwiązać. Zresztą doświadczenia towarzystw „Lehrervereinu“ i „Beamtenerverein“ upewniają nas, że za daleko posunięte uprzedzenia wobec stosunku prowizyjnego nie mają podstaw. Układy takie wychodzą na korzyść producenta, bo ofiarując 1 proc. do 5 proc. zysku, zwiększa się odbyt kilka razy.

Reasumując swe wywody, podniósł referent, iż udało mu się obecnych przekonać, że działalność według określonego programu przyczyni się do zapewnienia Pomocy wydatnych dochodów, a tem samem i do polepszenia naszego losu wogóle. Trzeba tylko solidarnego, wytrwałego współdziałania całego nauczycielstwa polskiego na Śląsku. To poczucie koleżeńskiej pomocy własnej powinno znaleźć się w szeregach naszych. Referent zakończył swój referat następującem życzeniem: Wzajemna Pomoc — braterstwa znamię — niechaj nam świeci, przyjaźnią tobiej; niech się z ramieniem zespoli ramię, a wtedy błyszczą jaśniejsze dni!

W dodatku do referatu podał referent następujące wnioski, które po dość ożywionej dyskusyi przyjęto jednomyślnie:

1. Walne zgromadzenie Wzajemnej Pomocy uchwała, że wkładka roczna członków zwyczajnych w r. 1908 ma wynosić 4 K.
2. Walne zgromadzenie poleca Zarządowi, aby wszedł w układ z „Macierzą szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego“ w celu umieszczenia synów członków Pomocy w bursie „Macierzy“.
3. Walne zgromadzenie upoważnia Zarząd do podjęcia tych wyławnictw, które uważa za rentujące się i potrzebne.
4. Walne zgromadzenie upoważnia Zarząd do wejścia w układ z kupcami, rzemieślnikami, przedsiębiorcami, instytucjami w celu zapewnienia korzyści i ulg na rzecz członków „Pomocy“.



Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Ciężkowice. Dnia 15 lutego b. r. odbyło się Walne zebranie członków Ogniska. Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunków za rok ubiegły. Pozostałość kasowa z r. 1906—10 kor. 50 hal. — wpływy 120 kor. 15 hal. razem 130 kor. 65 hal. Rozchody 96 kor. 71 hal. pozostałość na rok 1908 33 K. 94 h. Sprawozdanie delegata z II Zjazdu przyjęto do wiadomości po ożywionej dyskusyi.

Wyrażono oburzenie tym jednostkom, które

z anonimowymi doniesieniami do c. k. Rady szkolnej krajowej wystąpiły przeciw koleżance p. Zofii Bogd. jakoby ta w szkole agitowała w interesie nowo założonego Kółka rolniczego w Ciężkowicach i wyrażono przekonanie, że c. k. R. szk. kraj. nie da wiary na przyszłość podobnym oszczerstwom. Gdyby anonimowe doniesienia powtórzyły się, nauczycielstwo zbojkotuje wszystkich oszczerców — kupców solidarnie wraz z resztą inteligencji miasta, przeciw której ci wystąpili.

Uchwalono: 1) tę sprawę poruczyć Naczelnemu Zarządowi.

2) Porozumieć się z Ogniskiem i Kołem pow. w Grybowie celem powołania w ecu pow. do kongresu szkolnego — opracowaniu referatów i do wezwania do współdziałania najszerzych warstw społeczeństwa.

3) solidarnie przystąpić do nowozałożonego Tow. Wzajemnej pomocy naucz. w Grybowie.

4) Założyć bibliotekę Ogniska w Ciężkowicach i na ten cel miesięcznie się opodatkować. Jeden z kolegów ofiarował 10 dzieł. Nadmienić wypada, że Ognisko urządziło w r. ub kilka przedstawień i odczytów na cele T. S. L. Do Zarządu Ogniska na r. weszli kol.: Wł. Westfalewicz jako prezes, Zborowice, Sew. Tabiński jako zastępca, Jastrzębia, Am. Kotłochówna sekret. i skarbn., Zborowice. Do Wydziału kol.: Fr. Kozak, Ostrusza, Jul. Mańkowski, Ciężkowice, St. Średniawa, Ciężkowice. Komisya kontrolująca: Jul. Michalik, Ciężkowice, Stef. Warchałowska, Ciężkowice, An. Pawlikowska, Ciężkowice.

Na tem posiedzenie zakończono.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Mateusz Kuszlik, kier. szkoły w Berezowie W. zmarł 12. lutego b. r. w 40 roku służby a 59 życia.

Helena Chominówna, nauczycielka w Dobrzeznanach, zmarła 22. lutego b. r. w 6. roku służby a 26 życia.

Adela Starczewska, nauczycielka w Ispasie G. zmarła w 23 roku życia a w 5 roku służby.

Karol Hejda, nauczyciel w Siedlance zmarł 1. b. m. w 42 roku życia a w 22 roku służby.

† Andrzej hr. Potocki,

trzydziesty z rządu namiestnik w Galicyi, zginął dnia 12. kwietnia 1908 podczas audyencyonalnego przyjęcia z ręki skrytobójcy, ruskiego akademika Mściława Siczynskiego.

Wiadomości potoczne.

Przestroga! W num. 128 „Kurjera Lwowskiego“ w rubryce ogłoszeń umieszczoną jest następująca prośba: „Emeryt nauczyciel ludowy, który z kresowych powiatowych zachodnich przybył do Lwowa starać się o ludzką emeryturę, bo po 15 latach służby ciężko

wyżyć z 31 K. 25 h. miesięcznie całej rodzinie, prosi o wsparcie, by przynajmniej tu nie zginął z głodu. Jan Hyciek, kąttem u stróża w Rynku l. 11.“ W interesie prawdy oświadczyć musimy, że wspomniany emeryt jako nałogowy pijak, który w ciągu służby hańbił staro nauczycielski, nie zważając na perswazyje przełożonych aby pamiętał o rodzinie i usatkwował się — nie jest godzien litości. Do stania kąttem, leżenia pod ławą w publicznych szynkach i do naciągania łatwowiernych przyzwyczajony on jest od dawna. Niechże więc wie nauczycielstwo co zacz p. Hyciek, który mógł być do dzisiaj w służbie i nie potrzebowałby zebrać wsparcia.

Nauczyciel — a personal żeński kolejowy. Ministerstwo kolejowe w Austrii uregulowało obecnie pobory manipulantek kolejowych w następujący sposób: Manipulantki tymczasowe mają otrzymać dziennie 2 K. 60 h. i stopniowo do 3 K. 20 h., zaś manipulantki stałe mają pobierać płace miesięczną 70—80 koron. Natomiast oficjantki pobierać będą płacę od 1200 kor. do 1960 kor. w terminach awansu co 2, względnie co 3 lata.

Dla liceów żeńskich wydał minister dr. Marchet nowy regulamin, wedle którego zasadniczo punkta, dotyczące egzaminów w liceach, zgodne są z takimi punktami przy egzaminach w szkołach średnich.

Kto chce żyć 120 lat, musi wypijać dziennie po 3. szklanki kwaśnego mleka. Tak radzi protestancki biskup Fallows z Chicago, mąż głębokiej nauki, który utrzymuje, że ludzie w 80 roku życia powinni być w pełni siły i zdrowia. To samo głosił Charcot w Paryżu i Mieczników, były asystent Pasteura. Według ich zdania, dlatego ludzie umierają przedwcześnie, że głównie żywią się mięsem, które powoduje gromadzenie się w żyłach materyj wapiennych i ich twardnienie zwane *wapnieniem żył*.

Opinia o pracy nauczycieli. Dr. Franciszek Bujak, poseł do Rady państwa, w dziele swoim „Galicyjanie“ pisze: „Dodatnio przedstawia się praca nauczycieli ludowych, którzy mimo braku czasu i nędznego zaopatrzenia oddają się *więcej niż inni* pracy kulturalnej nad ludem. Oczywiście nie brak i tutaj wyjątków! Aby pracę nauczycieli wydatniejszą uczynić, domaga się poseł Bujak: *poprawy ich uposażenia, reformy wychowania w seminaryach i popierania pracy pozaszkolnej nauczycieli ludowych*

Składki na fundusz posagowy dla sierót, złożył w dalszym ciągu pp. M. Kuźmak 30 h., A. Trzaskańska 20 h., Ignacy Smalec z Cieszyna 1 kor. 20 hal., Ludwik Małys 1 kor. 20 hal., Adela Schmidl 1 K. 20 hal., Józef Roszek 1 kor. 20 hal., Jan Treadota 1 K. Władysław Skorupa 1 kor., Grono nauczycielskie w Pietyniu 3 kor. 50 hal. Jan Kogut 1 kor., Helena Lorch 2 kor. Marya Pach 1 kor. 20 hal., Piotr Słowik 40 h. (Ciąg dal. nast.)

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli pp. A. J. S. 1 kor., Sz. N. 1 kor., R. J. 50 h., S. Cz. 80 h., L. S. 80 h., K. St. 20 h.

Numerem dzisiejszym kończymy wysyłkę „Szkolnictwa“ dla tych pp. Odbiorców, którzy dotąd nieodnowili prenumeraty, przyczem oświadczamy zarazem, że o zaległość będziemy zmuszeni upomnieć się na drodze sądowej.

ADMINISTRACJA.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju. **Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziolkowskiego** 1 K. 05 h **Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego** (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal.

Geometria elementarna Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1-80, z przes. K. 1-90

Elementarz obrazkowy metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych 90 hal.

O krzyżującej nedoręczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

Trzech Władzów albo ludzie czy szakale. Obrazek nadzuty starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

Dobre gospodarstwo wiejskie, poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń, obejmujący rolnictwo i chów zwierząt gospodarskich. Cena egz. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Synchronistyką dziejów powszechnych w tabelarycznym zestawieniu. Cena egz. 2 kor.

Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z licznymi kolorowanymi ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6-30

Kilkanaście egzemplarzy „Schematyzmu nauczycielskiego” na rok 1908 mamy na składzie. Egzemplarz z przesyłką pod opaską 1 kor. 90 hal., z przesyłką poleconą 2 kor. 05 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA”

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia. —

— Gwarancya 5-letnia.

Instrowany cennik darmo i oplat.



Na obecną porę wiosenną

polecamy

niezbędny podręcznik dla miłośników ogródków kwiatowych p. t. **Ogród ozdobny** czyli dobór roślin kwiatnikowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania i użytkowania oraz zakładania gazonów i kwietników dla upiększenia ogródków przed domem, szkołą, plebanią. Przeszło 100 ilustracyj. — Opracował inspektor ogrodów miasta Krakowa B. Malecki. — Cena egz. z przes. 4 kor.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

„Mieszczanin”

organ miast i miasteczek w Galicyi poświęcony obronie wszelkich interesów całej ludności miejskiej, — zwalcza przedewszystkiem niedołączną i marnotrawną gospodarkę, która nasze miasta przyprowadziła do ruiny; żąda reformy niesprawiedliwych ustaw podatkowych, usunięcia drożyzny, reformy szkolnictwa ludowego i średniego, opieki nad ubogimi, i t. d. i t. d.

„Mieszczanin” jest jedynym pismem, które chętnie umieszcza wszelkie korespondencye w wyżej wymienionych sprawach, czego jak wiadomo, nasze dzienniki czynić nie chcą, lekceważąc sobie ekonomiczną gospodarkę w miastach.

Ponieważ bardzo wielu z pp. Nauczycieli jest członkami Rad gminnych albo właścicielami realności w miastach — dlatego apelujemy do nich o zyczliwe poparcie „Mieszczanina” w kole ich znajomych i przyjaciół, głównie w Czytelniach i Stowarzyszeniach mieszczańskich. Prenumerata kwartalna 2 kor.

Redakcja i Administracja w Nowym Sączu.

**ALPEJSKIE
Jodeł - Bombony**

Picea

Najlepszy i najtańszy
środek przeciw kaszlowi.

1 pakiet 20 hal.]

do nabycia w Nowym Sączu u pp. aptekarzy:
A. Gorzecki, B. Jakubowski, A. Jarosz.

C. i k. uprz.

Założony 1848

Założony 1848

ALOJZY KREIDL
PRAGA 241/I.

Fabryka fizykalnych i chemicznych przyrządów,
rysunkowych i geom. modeli, etc.

Własne chem. laborator., preparaty wszelkich okazów.
Najobfitszy skład wszystkich map, obrazów, globów,
maszyn do rachowania, anatom. modeli. etc.

Znana powszechnie jest najlepsza i najtańsza firma w Austrii.
Szczegółowe cenniki ilustr. w czeskim lub niemieckim języku
na żądanie bezpłatnie.

Przy większych zamówieniach zapewniony rabat.

„Kurjer Lwowski”
wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem
najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych,
podaje

„KURYER LWOWSKI”

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 popoł.
jak i porannem o godzinie 7 rano

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane te-
legrafem i teletonem, oraz korespondencye
i sprawozdania od stałych korespondentów.
Dla pp. Nauczycieli (lek) zniżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.